

Stanisław LESZCZYCKI

Instytut Geografii i Przestrzennego Zagospodarowania PAN - Warszawa

MOJE ZWIĄZKI Z KLIMATOLOGIĄ

MY ASSOCIATIONS WITH CLIMATOLOGY

W tym roku mija pięćdziesiąta rocznica najazdu niemieckiego na Polskę, a zarazem ta sama rocznica „Sonderaktion Krakau” - wywiezienia do obozów koncentracyjnych wielu pracowników naukowych Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Wśród nich był Stanisław L e s z c z y c k i, wówczas starszy asystent i wykładowca tegoż Uniwersytetu. Profesor był tuż po wojnie pierwszym prezesem naszego Towarzystwa (1947-1950), a następnie uzyskał godność członka honorowego Polskiego Towarzystwa Geofizycznego.

Na prośbę Redakcji Profesor zdecydował się opisać swe związki z klimatologią, w tym również mało znaną dotychczas swą pracę w charakterze obserwatora meteorologicznego w obozie koncentracyjnym Dachau w 1940 r. Wspomnienia mają charakter bardzo osobisty; uważamy, iż odznaczają się one szczególnym autentyzmem i zostaną przez Czytelników przyjęte życzliwie. Artykuł poświęcamy pamięci zamęczonych ofiar obozu koncentracyjnego.

Redakcja

Badania klimatologiczne w Dolinie Pięciu Stawów w Tatrach
w latach 1928-1931

Początek mojego zainteresowania meteorologią był dość przypadkowy, jak zresztą i niektóre inne wydarzenia w moim życiu. Jesienią 1928 r. byłem studentem trzeciego roku i równocześnie asystentem prof. dra Jerzego S m o l e ń s k i e g o w Katedrze Geografii Ogólnej, która jeszcze nie była obsadzona po niespodziewanej śmierci prof. Ludomira S a w i c k i e g o. Wówczas mój kolega Władysław M i d o w i c z zaproponował mi spędzenie zimy w Dolinie Pięciu Stawów i prowadzenie tam obserwacji meteorologicznych.



Rys. 1. W schronisku w Dolinie Pięciu Stawów
Od lewej: Stanisław Leszczycki, Anna Domaniewska, Władysław Midowicz

Fig. 1. In the shelter at the Valley of Five Ponds
From the left: Stanisław Leszczycki, Anna Domaniewska, Władysław Midowicz

Przekonaniem moim wtedy było, może pod wpływem mojego zmarłego profesora, zwolennika wypraw odkrywczych, że zadaniem geografii jest uzyskiwanie nowych danych i opracowywanie mało znanych lub nieznanymi zagadnień. Badania zimowe w Tatrach należały do tej kategorii. Warunki klimatyczne Tatr w porze zimowej były wówczas prawie nieznane, wiedza o nich opierała się bowiem tylko na interpretacji danych ze stacji meteorologicznej w Zakopanem i pewnych fragmentarycznych danych, przekazywanych przez turystów i miłośników Tatr.

Propozycję W. Midowicza zatem przyjąłem i bardzo się do niej zapaliłem, prof. Smoleński wyraził na nią zgodę. W. Midowicz miał więcej ode mnie wysokogórskich doświadczeń tatrzańskich i wykazywał znacznie więcej wyobraźni w związku z projektem spędzenia samotnie miesięcy zimowych w Pięciu Stawach, dokąd zimą tylko

nieliczni turyści się zapuszczali. Midowicz wziął więc na siebie wszystkie sprawy organizacyjne, do mnie natomiast należało przygotowanie planu obserwacji i zgromadzenie odpowiedniego wyposażenia meteorologicznego.



Rys. 2. Stanisław Leszczycki mierzy temperaturę wody w potoku

Fig. 2. Stanisław Leszczycki takes the temperature of water in the brook

W Dolinie Pięciu Stawów znaleźliśmy się z początkiem grudnia 1928 r. Naszą bazą, miejscem zamieszkania i pracy było schronisko PTT nad Wielkim Stawem. Zasadniczą klatkę meteorologiczną ustawiliśmy nad Małym Stawem w pobliżu schroniska, drugą o 100 m wyżej na występie skalnym, zwanym Niedźwiedziem; trzeci punkt obserwacyjny założyliśmy ok. 50 m wyżej ponad schroniskiem na tzw. kopie. Obserwacje meteorologiczne rozpoczęliśmy z początkiem stycznia 1929 r. Do obserwacji szaty śnieżnej rozstawiliśmy kilkanaście wykalibrowanych tyczek po całej dolinie, pod Przełęczą Gładką, nad Zadnim Stawem, pod Zawratem, w Pustej Dolince, kilka punktów wokół Wielkiego Stawu, na zboczach Koziego Wierchu i na stokach Miedzianego, na Świstówce. Przy tyczkach pomiarowych położyliśmy deski, które oczyszczaliśmy po każdym większym opadzie śnieżnym, otrzymując w ten sposób dane objętościowe każdego opadu.

Na głównym posterunku prowadziliśmy początkowo pomiary co dwie godziny od 6 do 21. Od chwili kiedy otrzymaliśmy i zainstalowaliśmy samopisy - termograf, higrograf, heliograf i barograf - pomiary ograniczyliśmy do trzech pomiarów dziennie, zgodnie z instrukcją meteorologiczną PIM. Objazd doliny - stacji i tyczek -

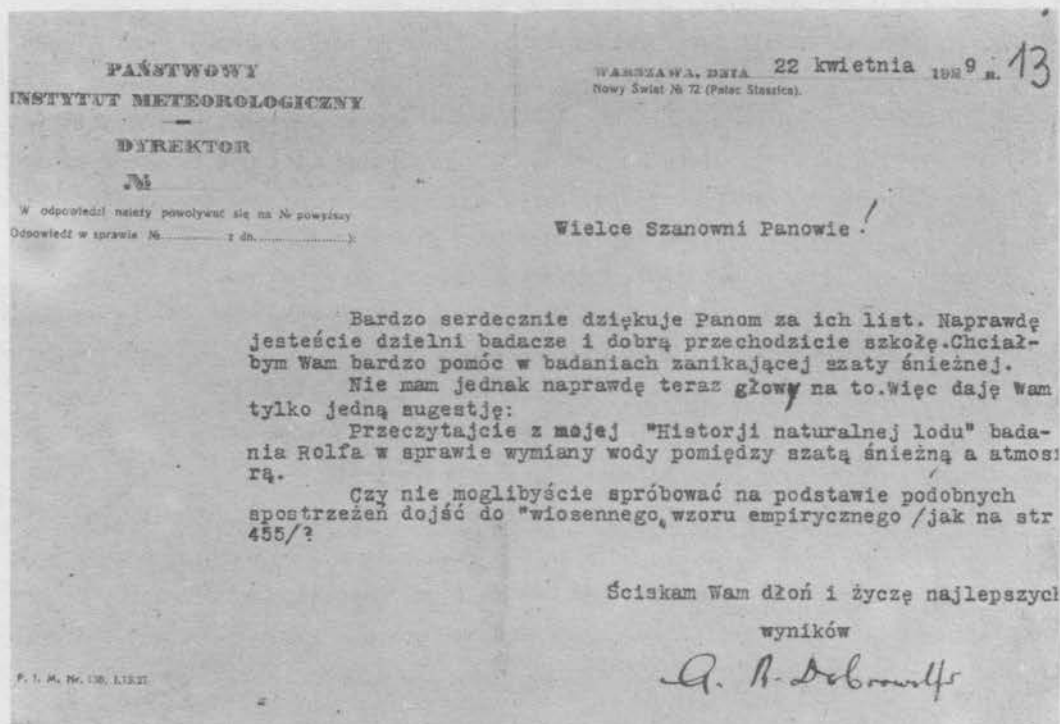
wykonywaliśmy po każdym większym opadzie śnieżnym, a później co 10 dni. Temperaturę wody w Wielkim Stawie mierzyliśmy codziennie przy niezamarzniętym brzegu, a potem - otrzymaliśmy termometr odwracalny - co dekadę w wykopywanych przeręb-
lach, na różnych głębokościach aż do 50 m w głąb. W sumie obserwacje meteorolo-
giczne w Dolinie Pięciu Stawów prowadziliśmy od stycznia do czerwca 1929 r., na-
stępnie przez miesiące zimowe 1929/30 i 1930/31 do marca 1931 r. W naszych dzien-
nikach obserwacyjnych rosły stosy danych meteorologicznych, porządkowaliśmy je w
tabelach miesięcznych. W pierwszych miesiącach pisaliśmy artykuły publikowane w
prasie, zwłaszcza w tygodnikach, wygłaszaliśmy dość często pogadanki w krakows-
kim radio. Zainteresowanie naszymi badaniami, naszym samotnym, prymitywnym byto-
waniem w Dolinie Pięciu Stawów było znaczne. Protektorat nad nami objął prof. J.
Smoleński. Naszą stacją specjalnie interesował się także dziekan Wydziału Filo-
zoficznego UJ prof. Władysław S e m k o w i c z, znany turysta i miłośnik Pod-
hala i Tatr.



Rys. 3. Prof. Jerzy Smoleński i Stanisław Leszczycki

Fig. 3. Prof. Jerzy Smoleński and Stanisław Leszczycki

Obserwacje wykonywaliśmy wspólnie i na zmianę, opracowanie zagadnień jednak
rozdzieliliśmy między siebie. Do mnie należały opady, szata śnieżna, usłonecznie-
nie, zachmurzenie i częściowo temperatura powietrza. Inne zasadnicze działy me-
teorologii opracowywali: początkowo W. Midowicz, a w następnych latach także Wi-
told P a w l i k, Roman G a j d a i Władysław M i l a t a. Ponieważ do mnie
należało opracowywanie zagadnień szaty śnieżnej, zwróciłem się do prof. A.B. D o-
b r o w o l s k i e g o, dyrektora PIM z prośbą o konsultację. Moim dorobkiem w
tym zakresie było opracowanie klasyfikacji typów śniegu dla celów narciarskich;



Rys. 4. Pismo A. B. Dobrowolskiego do S. Leszczyckiego i W. Midowicza

Fig. 4. Letter from A. B. Dobrowolski to S. Leszczycki and W. Midowicz

na ten temat napisałem kilka popularnych artykułów. Opisałem też przyrząd, którym dokonywałem pomiarów zwartości śniegu. W ostatniej fazie był to krążek o powierzchni 100 cm^2 , na środku którego był przymocowany pręt wykalibrowany do wysokości 50 cm. Przyrząd ten rzucało się pionowo z wysokości 1 m na powierzchnię śniegu. Oczywiście krążek zapadał się do różnych głębokości, w zależności od konsystencji pokrywy śnieżnej. Obserwacje te uzupełnione obliczeniami dawały zwartość szaty śnieżnej według opracowanej skali. Prof. A. B. Dobrowolski w uprzejmej odpowiedzi z dnia 22 IV 1929 r. (rys. 4), odesłał mnie do swojej książki „Historia naturalna lodu”, z czego wynikało, że powinienem uzupełnić obserwacje tajania pokrywy śnieżnej przez kontrolowanie go za pomocą kolorowo polakierowanych desek. Padający na nie śnieg, mimo że było jednakże położenie desek w stosunku do padających na nie promieni słonecznych, tajał w różnym czasie, w zależności od koloru deski, który w różny sposób pochłaniał promienie słoneczne.

Na podstawie moich badań w Dolinie Pięciu Stawów napisałem parę opracowań, opublikowanych głównie w organie PIM „Wiadomości Meteorologiczne i Hydrograficzne” oraz czasopiśmie „Ochrona Przyrody”¹.

¹ „Badania nad opadami Tatr Wysokich” - Wiad. Met. i Hydr., 1931, nr 9, s. 6;

Opracowałem ponadto część danych dotyczących innych elementów meteorologicznych. Nie zdołałem opublikować ich wszystkich, a materiały zaginęły podczas wojny w gmachu Instytutu Geograficznego, zajętego przez niemiecki Wydział Zdrowia G. G. Pisaliśmy też artykuły popularne. Napisałem kilkanaście artykułów opublikowanych w dodatkach IKC: „Kurier Literacko-Naukowy”, „Kurier Turystyczny”, „Kalendarz IKC”, a także w „Kalendarzu PZN”, w piśmie „Turysta w Polsce” oraz w miesięczniku „Naokoło świata”. Artykuły te były związane z popularyzacją turystyki i narciarstwa; w dużej mierze oparte na materiałach zaczerpniętych z drugiej ręki.

Pobyty zimą w Dolinie Pięciu Stawów był dla nas atrakcyjny. Ponadto klimat wysokogórski miał doskonały wpływ na nasze zdrowie: mimo że często przemakaliśmy, przemarzaliśmy na mrozie i wietrze, w schronisku także przeważnie było zimno – zdrowie dopisywało nam wyśmienicie i jeszcze przez kilka następnych lat byliśmy zabezpieczeni przed wszelkimi katarami, zaziębieniami itp.

Wielką satysfakcję dawała świadomość, że przed nami nikt nie badał zimą klimatu Tatr Wysokich w Dolinie Pięciu Stawów. Prowadziliśmy nasze obserwacje i badania z dużą sumiennością i przekonaniem, że mają one charakter pionierski. Prymitywne warunki bytowania i ciężkie często warunki pracy, kilkutygodniowe odcięcie od ludzi dawały nam w małej skali emocje znane z opisów przygód podróżników polarnych.

Co pewien czas schodziliśmy kolejno do Zakopanego. Najkrótsza trasa prowadziła przez Zawrat; przejście to czasem nastęrczało pewne trudności z powodu warunków pogodowych lub śnieżnych, na ogół jednak tą drogą chodziliśmy prawie zawsze. W Zakopanem byliśmy znani jako tzw. chłopcy z Pięciu Stawów. Mieliśmy grono przyjaciół i znajomych. Darzyli nas przyjaźnią dyr. J. Z b o r o w s k i, T. Z w o l i ŋ s k i, T. M a l i c k i, S. M e y e r i in. Wtedy nawiązałem też przyjazne stosunki z Bronisławem C z e c h e m, utrzymywaliśmy je aż do wojny. Ostatni raz widziałem go we wrześniu 1939 r. w Krakowie po zajęciu Zakopanego przez Niemców. Naszym wielkim przyjacielem był obserwator zakopiańskiego PIM, Józef F e d o r o w i c z, znany powszechnie jako „Pimek”.

„Współczesny stan badań niwalnych w Polsce” – Wiad. Geogr., t. 9, 1931, nr 3, s. 31–34 i po francusku „L'état actuel de recherches sur la neige en Pologne” – Comptes Rendus du III^{me} Congrès des Géogr. et Ethnogr. Slaves dans Yougoslavie 1930, Beograd 1933, s. 40–41; „Badania insolacyjne w Tatrach Wysokich” – Wiad. Met. i Hydr., 1932, nr 2 oraz „Przyczynek do usłonecznienia Tatr Wysokich” – j.w., 1932, nr 9–10 (odbitka s. 7); „Sprawozdanie z prac ekspedycji zimowej w Tatry” – Wiad. Geogr., t. 7, 1929, s. 101–104; „Badania klimatologiczne w Tatrach” – j.w., t. 7, 1929, s. 35–36; „Studia klimatologiczne w Tatrach” – j.w., t. 7, 1929, s. 58–59; „Kozice w Dolinie Pięciu Stawów w zimie w 1928/29” – Ochr. Przyr., t. 9, 1930, s. 138–141 (z mapą).

Obserwacje klimatologiczne w obozie koncentracyjnym Dachau
w 1940 r.

W 1931 r. wiosną byłem po raz ostatni w Tatrach jako meteorolog. Natomiast w 1936 r. miałem możliwość zwiedzić kilka ciekawych stacji meteorologicznych w Austrii (rys. 5). Nie przypuszczałem, że wrócę do meteorologii w kilka lat później w 1940 r. w obozie koncentracyjnym w Dachau.



Rys. 5. Dr Stanisław Leszczycki w Alpach Salzburskich (1936 r.)

Fig. 5. Dr Stanisław Leszczycki in Salzburg's Alps (1936)

W wyniku tzw. „Sonderaktion Krakau” 6 listopada 1939 r. zostałem aresztowany, wraz z wieloma innymi pracownikami naukowymi Uniwersytetu Jagiellońskiego, a następnie wywieziony przez Wrocław do obozu koncentracyjnego Sachsenhausen. W marcu 1940 r. znalazłem się w obozie w Dachau; po różnych przejściach w tym obozie dostałem się do znajdującego się tam ogromnego gospodarstwa ogrodniczego (głównie uprawa warzyw i gladiolusów przeznaczonych do przerobu na witaminę C). Na plantacjach, koło składu narzędzi stała opuszczona klatka meteorologiczna, co nasunęło mi myśl podjęcia obserwacji klimatologicznych. Przy pomocy doc. Wiktora Ormickiego, geografa mówiącego dobrze po niemiecku, uzyskałem zgodę zarządu obozowego gospodarstwa na prowadzenie pomiarów, a także uzyskałem kilka pozostałych tam termometrów gruntowych.

Obserwacje klimatologiczne zorganizowaliśmy wspólnie z matematykiem-statystykiem Stanisławem Turskim (późniejszym rektorem Uniwersytetu Warszawskiego). Z dwóch termometrów gruntowych, po wyjęciu ich z metalowych oprawek i owinięciu jednego z nich gazą opatrunkową, zamoczoną w słoiku z wodą, zrobiliśmy zestaw do

obserwacji temperatury powietrza w klatce meteorologicznej. W ten sposób rozpoczęliśmy pomiary. Trudno porównać tę pracę jako meteorologa z naszą pracą i stosunkiem do niej w Dolinie Pięciu Stawów w latach 1928-1931. Za literaturę, z której korzystaliśmy, służył nam skromny niemiecki podręcznik meteorologii. Różnica między temperaturą na termometrze suchym i zwilżonym pozwoliła na obliczenie wilgotności powietrza, a nawet tzw. punktu zerowego, który wykorzystywaliśmy do konstruowania „przepowiedni” pogodowych. Celował w tej pracy St. Turski. Po pewnym czasie odnaleziono i wręczono nam stary termograf i barograf, oba niesprawdzone, ale na chodzie. Musieliśmy do nich zakładać papier, który nie był wyskalowany, ale piórko rysowało gęstym atramentem piękne krzywe. Na podstawie wskazań tej aparatury notowaliśmy temperaturę powietrza, wilgotność, temperaturę gruntu na różnych głębokościach, rodzaj chmur i stopień zachmurzenia oraz wiatr - oceniany na oko, bez wiatromierza. Robiliśmy też obserwacje fenologiczne. Obserwacje prowadziliśmy kilka razy dziennie, w godzinach pracy na plantacjach. W niedzielę, kiedy nie pracowano na plantacjach obozowych, szedłem zwykle ja. Okresowo pisaaliśmy „uczone Berichte”, tłumaczone na niemiecki przez Kazimierza P i w a r s k i e g o, który przy nas znalazł również zatrudnienia na plantacjach.

Pracę naszą wykonywaliśmy w ramach organizacyjnych „Wissenschaftliche Abteilung” mieszczącego się w baraku na plantacjach obozowych i zatrudniającego licznych naukowców zaaresztowanych w „Sonderaktion Krakau”. Opiekę nad nami sprawował Sturmführer SS Paul N e u m a n, który wiele pomógł naszej grupie krakowskiej wykorzystując swoim władzom swą umiejętność wykorzystania „dla dobra Rzeszy” pracowników naukowych nawet w warunkach obozowych. Moja „tak wydatna” praca jako meteorologa kosztowała mnie przedłużenie pobytu w obozie o kilka tygodni, bowiem zostałem zaliczony do grona specjalistów - „Facharbeiter”, a przed zwolnieniem musiałem znaleźć wśród więźniów swojego następcę. Ostatecznie znalazłem go w osobie Z. S t e f a n i e g o, geografa warszawskiego, rodem z Ciechanowa. I to otworzyło mi drogę do upragnionej wolności w dniu 15 I 1941 r.

Prezesura w Polskim Towarzystwie Meteorologicznym i Hydrologicznym

Upłynęło kilka lat okupacji i pierwsze miesiące po wyzwoleniu; nie miałem wtedy nic wspólnego z klimatologią. Pełniłem funkcję podsekretarza stanu w MSZ i równocześnie zajmowałem się organizowaniem życia naukowego. Zetknąłem się wówczas z meteorologami i geofizykami warszawskimi; znałem ich kilku jeszcze sprzed wojny. Rozpoczęli starania o zorganizowanie Polskiego Towarzystwa Meteorologicznego i Hydrologicznego (PTMH)².

²Pisał o tym Zdzisław M i k u l s k i w artykule „Polskie Towarzystwo Meteorologiczne i Hydrologiczne (1947-1966) - geneza i działalność” (Przegląd Geofizyczny) 1987, z. 4.

Równocześnie A. B. Dobrowolski rozpoczął starania o wznowienie działalności Towarzystwa Geofizyków, do którego przed wojną należeli tylko fachowcy, selektywnie dokooptowywani przez władze Towarzystwa. W projekcie A. B. Dobrowolskiego Towarzystwo miałoby się zajmować wyłącznie naukami geofizycznymi, bez ich popularyzacji. Ministerstwo Oświaty nie chciało wyrazić zgody na zorganizowanie dwóch towarzystw naukowych o podobnych zainteresowaniach. Powstał więc pewien spór między tymi dwoma grupami. Po rozmowach z drem Julianem Lamborem, drem Romualdem Gumieńskim i drem Stanisławem Zychem zdecydowałem się na poparcie ich nowego towarzystwa (PTMH), otwartego dla wszystkich zainteresowanych i zajmującego się także popularyzacją. Zarysowała się trudność w uzgodnieniu kandydata na przewodniczącego nowo powstałego Polskiego Towarzystwa Meteorologicznego i Hydrologicznego. Trudność tę rozwiązał J. Lambor stawiając moją kandydaturę. Uzyskała ona zgodę wszystkich, a ja zgodziłem się przyjąć to stanowisko. Przewodniczącym PTMH byłem w latach 1947-1950. Przez lata kiedy pełniłem tę zaszczytną funkcję, z przypadku popadłem w pewien konflikt z A. B. Dobrowolskim. Było to dla mnie przykre, ponieważ miałem dla niego wiele szacunku i sympatii jeszcze z okresu przedwojennego.

Organizacja stacji meteorologicznej na Hali Gąsienicowej

Muszę wspomnieć o moim jeszcze jednym zetknięciu się z meteorologią, które jej przyniosło chyba największą korzyść. Miałem w pamięci z okresu przed wojną stację meteorologiczną na Hali Gąsienicowej, utrzymywaną przez wojskowe władze lotnicze. Miałem z nią osobiste kontakty i przy przejściach z Zakopanego do Doliny Pięciu Stawów dość często ją odwiedzałem. Nasunęło mi to pewien pomysł. W porozumieniu z drem Władysławem Milatą, który wówczas był zastępcą kierownika oddziału PIHM w Krakowie, oraz ze znanym meteorologiem zakopiańskim J. Fedorowiczem postanowiliśmy założyć stałą stację (a w przyszłości obserwatorium) na Hali Gąsienicowej, w celu rozszerzenia obserwacji prowadzonych w stacji na Kasprowym Wierchu.

W dniu 3 I 1949 r. odbyło się uroczyste otwarcie nowej stacji meteorologicznej Polskiego Towarzystwa Geograficznego na Hali Gąsienicowej. Uroczystość była koleżeńską i serdeczną, trwała kilka godzin. Stacja ta, później włączona do sieci PIHM, prowadzi od ponad 40 lat systematyczne obserwacje meteorologiczne. Oprócz standardowych obserwacji, są tu prowadzone specjalne badania klimatologiczne, a także prowadzi się badania limnologiczne jezior Hali Gąsienicowej, badania niwalne, jak również geomorfologiczne. Początkowo kierownikiem Stacji był Bronisław Siadek, a od wielu lat jej kierownikiem jest mój przyjaciel dr Mieczysław Kłapa, z którym razem przeżywaliśmy wiele ciężkich lat okupacji i działalność



Rys. 6. Prof. S. Leszczycki na tle budynku stacji meteorologicznej na Hali Gąsienicowej

Fig. 6. Prof. S. Leszczycki in front of the meteorological station at the Gąsienicowa pasture

ci konspiracyjnej. Na stacji prowadzili badania liczni geografowie, bezpośrednio z nią nie związani, jak np. prof. Mieczysław Klimaszewski, prof. Alfred Jahn, prof. Leszek Starkeł, prof. Adam Kotarba i inni.

Niezależnie od stacji meteorologicznej i badań na Hali Gąsienicowej (otwarcie 3 I 1949), powstawały przy badawczych stacjach Polskiego Towarzystwa Geograficznego inne stacje, jak np. w Międzyzdrojach, Mikołajkach, Wojcieszowie, Szymbarku³; inicjatorem ich powstania i organizacji niektórych byłem osobiście ja i to także jest pewien mój wkład w dziedzinie klimatologii.

Maszynopis wpłynął do Redakcji 6 XII 1988 r.

Summary

The author, the first president (1947-1950) and then a honorary member of the Polish Geophysical Society, describes his own associations with climatology in the years 1928-1931, 1940 and 1947-1950. His recollections are of very special value: he begun as a whole-winter observer in the Tatras while being a university student; he worked as a meteorological observer while being a prisoner of the Dachau concentration camp in 1940; and he became the first president of the Polish Meteorological and Hydrological Society after the war. It was also his idea to establish in 1949 a meteorological station of the Polish Geographical Society at Hala Gąsienicowa in the Tatras.

The article pays tribute to victims of concentration camps in the 50-th anniversary of German invasion of Poland and the so-called Sonderaktion Krakau, when scientists of the Jagiellonian University were imprisoned in Nazi concentration camps.

³ Wszystkie stacje w chwilę powstania Polskiej Akademii Nauk zostały przejęte przez Instytut Geografii PAN.